

ANDRZEJ NOWAK

POLSKO-SOWIECKIE WOJNY XX WIEKU: MEMENTO
HISTORIOGRAFICZNEMichaił Iwanowicz Mieltjuchow, *Sowietsko-polskije wojny. Wojenno-politiczeskoje protivostojanije 1918–1939 gg.*, „Wieczje”, Moskwa 2001, ss. 464

Po długiej, wymuszonej przez cenzurę, przerwie dwie wojny polsko-sowieckie przyciągają znowu uwagę badaczy zarówno ze strony polskiej, jak i rosyjskiej. Pierwszą z owych wojen, którą symbolicznie wyraża „rok 1920”, historycy (i publicyści) rosyjscy przedstawiali ostatnio głównie w kontekście kwestii losu jeńców sowieckich tamtej wojny — losu, który miał „zasługiwać” niejako na odpowiedź w postaci Katynia... Kilka prac wykazało ambicje tworzenia na takiej podstawie nowej syntezy obrazu tamtej wojny — wśród najważniejszych wymienić trzeba książki Iriny Michutiny i Nikołaja Rajskiego; kilka oryginalnych i wartościowych opracowań wyłamało się z owego schematu (m.in. książki A. P. Isajewa i S. Połtoraka)¹. Druga z wojen sowiecko-polskich, symbolizowana z kolei datą 17 września 1939 roku, doczekała się wielu opracowań cząstkowych i dwóch co najmniej ujęć syntetycznych po stronie polskiej („K. Liszewskiego” — R. Szawłowskiego oraz Cz. Grzelaka), nie była natomiast jak dotąd przedmiotem szerszej zakrojonych studiów po stronie rosyjskiej.

Nie zawahał się przed ich podjęciem dopiero moskiewski historyk młodszego pokolenia, Michaił Iwanowicz Mieltjuchow. Pracownik Instytutu Badawczego Archiwistyki (Wsierossijskij Naucznyj Issliedowatielskij Institut Dokumentowiedienija i Archiwnogo Dieła) zdażył już opublikować obszerną książkę poświęconą najbardziej dziś bodaj „gorącej” w historiografii XX-wiecznej Rosji i ZSRR kwestii relacji Stalin–Hitler i wzajemnych przygotowań obu dyktatorów do wojny w 1941 roku². Obszernie udokumentowana i podważająca w swej warstwie interpretacyjnej ustalone „kanony” postsowieckiej historiografii, zgodnie z którymi państwo Stalina prowadzić mogło politykę wyłącznie pokojową i „obronną”, pierwsza książka Mieltjuchowa zdawała się zapowiadać badacza solidnego i gotowego do obrony sądów oryginalnych. Nowa synteza Mieltjuchowa potwierdza tylko drugą z owych cech.

O oryginalności ujęcia proponowanego przez rosyjskiego historyka świadczy już samo połączenie dwóch zbrojnych konfliktów sowiecko-polskich. Dla Mieltjuchowa są to dwa etapy jednego w istocie geopolitycznego konfliktu między Rosją a Polską o panowanie nad Europą Wschodnią, a raczej jest to historia drugiej próby ostatecznego rozstrzygnięcia owego konfliktu rozłożonej na dwa etapy. Pierwsza próba, jak wyjaśnia autor na wstępie, została zamknięta w końcu XVIII wieku, wraz z wymazaniem Rzeczypospolitej z mapy.

Wstęp Mieltjuchowa opisuje nie tylko owe antecedencje, ale wyraża zarazem założenia historyczoficzne całej pracy. Tworzą je modne dziś w kręgach najbardziej antyzachodnio nastawionej części

¹ I. Michutina, *Polsko-sowieckaja wojna 1919–1920 gg.*, Moskwa 1994 (por. moją recenzję z tej pracy opublikowaną w: „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. XXXII, [Warszawa] 1997, s. 244–247); N. S. Rajsckij, *Polsko-sowieckaja wojna 1919–1920 godow i sud’ba wojennoplennych, internirowannyh, zalożnikow i bieżencew*, Moskwa 1999, A. P. Isajew, *Wojna s Polszej: Rossija za liniej fronta*, St-Pietierburg 1999, S. Połtorak, *Pobiedonosnoje porażenije. Razmyszlenija o sowietsko-polskoj wojnie 1920 goda w kanun jejo 75-lietija*, St-Pietierburg 1994.

² M. I. Mieltjuchow, *Upuszczennyj szans Stalina. Sowietskij Sojuz i bor’ba za Jewropu: 1939–1941 (dokumienty, fakty, sużdienija)*, „Wieczje”, Moskwa 2000; por. także na ten temat interesujący głos M. I. Mieltjuchowa w ankiecie *II wojna światowa — alternatywy i konsekwencje*, „Arcana”, nr 28 (4/1999), s. 17–21.

rosyjskiej opinii teorie Lwa Nikolajewicza Gumilowa. Zmarły przed dziesięcioma laty geograf i historyk Wielkiego Stepu stał się ideologiem ruchu eurazjanistów, głoszącego zasadniczą odrębność rosyjskiej (eurazjatyckiej) cywilizacji od Zachodu i trwały charakter rywalizacji między nimi. W tej perspektywie konflikt rosyjsko-polski ma charakter nie tylko geopolityczny, ale również cywilizacyjny: jest to po prostu jeden z głównych frontów walki Zachodu ze Wschodem (najpierw Bizancjum, a potem Rosją). Polska występuje w niej — w ujęciu już samego Mieltjuchowa — najpierw jako agresor, aż do wieku XVII, zagarniając kolejne „ziemie ruskie” i próbując włączyć je w orbitę wpływów zachodniej cywilizacji. Potem Rosja przechodzi do skutecznej kontrofensywy, upominając się o prawa prześladowanych w Rzeczypospolitej prawosławnych braci (konfederacja barska nie jest np. dla Mieltjuchowa ruchem w obronie niepodległości, ale wyłącznie objawem tradycyjnej polskiej nietolerancji wymierzonyj właśnie w prawosławnych; nie ma też w jego skrócie polsko-rosyjskich stosunków w wieku XVIII miejsca na wojnę obronną Polski w 1792 roku; nie ma organizowanej z Petersburga targowicy, Rosja jest natomiast zmuszona do ostatecznego rozbioru Polski przez perfidny szantaż Prus). Ten schemat, bliski w odniesieniu do Polski może nie tyle nawet tezom Gumilowa, ile tradycyjnym ujęciom carskich podręczników szkolnych, prowadzi do wniosku, że historycznym krzywdzicielem w wielowiekowym sporze Rosji i Polski była wyłącznie ta druga. Rosja co najwyżej wyrównywała dziejowe rachunki — aż do momentu, gdy doprowadziła do powrotu granic politycznych mniej więcej do przebiegu „naturalnej” granicy cywilizacyjnej: w 1795 roku. Tego schematu trzyma się Mieltjuchow nie tylko we wstępie, ale w całej swojej książce, w której reprezentantem cywilizacji i państwowości rosyjskiej staje się system sowiecki.

Choć deklaruje w ostatnich słowach swego wstępu, iż jego celem nie jest moralne wartościowanie, że na opisywaną przezeń drugą, już dwudziestowieczną próbę rozstrzygnięcia polsko-rosyjskiego konfliktu będzie patrzył przez pryzmat ogólniejszego problemu funkcjonowania systemu wersalskiego i genezy II wojny światowej i że — wreszcie — obie strony owego konfliktu miały swoje racje, swoje „prawdy”, to jednak w istocie oferuje dalej skrajnie jednostronną apologię „racji” sowieckiego państwa w starciu z odrodzoną państwowością polską.

Trzyzęściowy układ książki pozwala, naturalnie, wydzielić najpierw okres od rewolucji rosyjskiej w 1917 roku do zakończenia wojny sowiecko-polskiej w 1921 roku, następnie — w części drugiej — stosunki w okresie międzywojennym, wreszcie, w trzeciej części, przedstawić „Wrzesień 1939 roku”. Niestety, rzuca się w oczy brak kompetencji badawczych Mieltjuchowa w pierwszych dwóch częściach przedstawianego przezeń zagadnienia. Oczywiście, przy szerszej zakrojonej syntezie, trudno wymagać od jej autora legitymowania się badaniami źródłowymi w odniesieniu do całości przedmiotu. Sprawdzianem warsztatu i rzetelności staje się jednak w takim wypadku dobór i sposób wykorzystania źródeł drukowanych oraz literatury. W tej dziedzinie Mieltjuchow wykazuje nie tyle chyba niedbałość, ile tendencyjność wręcz kompromitującą. W części pierwszej głównym „przewodnikiem” jego narracji jest monografia Michutiny, wspierana przez takie „osiągnięcia” sowiekiej jeszcze historiografii, jak kilkakrotnie przywoływane dzieło Nikołaja Kuźmina *Kruszenie trzeciego pochoda Ententy* (Moskwa 1958) czy Pawła Olszanskiego *Riżskij dogowor* (Moskwa 1969). Z polskich opracowań Mieltjuchow sięga jedynie do przedwojennego jeszcze tłumaczenia pracy Przybylskiego oraz do — nie wiedzieć czemu wybranej z liczącej już kilkaset pozycji literatury przedmiotu po 1989 roku — kroniki wydarzeń na froncie północno-wschodnim Grzegorza Łukomskiego (*Walka Rzeczypospolitej o kresy północno-wschodnie 1918–1920*, Warszawa 1994). I to wszystko — na 218 przypisów, jakimi oprazona jest część pierwsza *Sowiecko-polskich wojn!* Nie ma więc najważniejszych publikacji polskich, nie ma tych publikacji rosyjskich, które nie zgadzają się z przyjętą przez Michutinę (i Mieltjuchowa) linią oskarżenia „polskich zbrodni” w latach 1919–1921, nie ma żadnych opracowań historyków zachodnich (w tym także żadnej wzmianki o klasycznych opracowaniach Piotra Wandycza). Podobnie ubogo przedstawia się wybór źródeł dokumentów, z których korzysta Mieltjuchow: dominują wciąż wartościowe, ale przecież opracowywane z wyraźną polityczną tendencją *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, a z licznych wzbogacających w ostatnich latach tę podstawę wydawnictw źródłowych pojawia się właściwie jedno tylko (i ono traktowane nader wybiórczo): *Polsko-sowiewska wojna 1919–1920* (Moskwa 1994)³...

³ O tym, jak wiele cennych nowych materiałów źródłowych do historii wojny polsko-sowiewskiej zostało opublikowanych w ostatnich latach zarówno w Rosji, jak i w Polsce, miałem okazję już pisać w artykule przeglądowym na łamach „Kwartalnika Historycznego” (t. C, 1993, nr 3), a także we wstępie do swej pracy — *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego* (do kwietnia 1920 roku), Kraków 2001.

Te same zarzuty postawić trzeba zresztą doborowi bibliografii pozostałych dwóch części *Sowiecko-polskich wojn*. Autor na przykład w ogóle nie cytuje (nie zna?) wspomnianego już podstawowego opracowania wojny polsko-sowieckiej 1939 roku pióra R. Szawłowskiego; w odniesieniu do kampanii wrześniowej powołuje się jedną jedyną polską pracą — T. Jurgi. Z polskich wydawnictw o charakterze źródłowym powołuje się raz jeden na Władysława Andersa *Bez ostatniego rozdziału...* Chętnie natomiast powołuje się na takie „klasyki” sowieckiej propagandy historycznej, jak przedruki zachodnich *fellow-travellerów* (np. E. Rotszteina *Mjuncheński sgovor* czy L. Mosleya *Kak nacząłaś II wojna*), prace W. Fomina (*Agresija faszistskiej Giermanii*), I. D. Kundiuby (*Sowiecko-polskije odnoszenija*), D. Klimeckiego (*Giermanija i Polska*) czy K. A. Pocza (*Sanitarnyj kordon*).

Tak więc w części pierwszej swej syntezy idzie Mieltjuchow za pracą Michutiny, wyostrzając tylko jej polityczną, nie naukową tendencję. Agresorem w wojnie 1919–1920 roku jest więc wyłącznie Polska, znajdująca się pod dyktandem Piłsudskiego (s. 19). Armia Czerwona „wyzwalała” zatem ziemie litewskie, białoruskie i ukraińskie, na których Polska dokonywała „zachwata” (s. 20). Wojna ze wschodnim sąsiadem była potrzebna Piłsudskiemu, by „zmniejszyć bezrobocie i napięcia społeczne”, „zdobyć materialne zasoby na okupowanych terytoriach i zjednoczyć polskie społeczeństwo pod nacjonalistycznymi hasłami” (s. 24).

Autor, podobnie jak przed nim Michutina, nie szczędzi miejsca, by podkreślić rozliczne zbrodnie, jakie miały być dokonywane przez wojska polskie na ludności cywilnej na wschodzie: pisze o masowych rozstrzeliwaniach sympatyków władzy sowieckiej bez żadnego sądu, w tym także licznych kobiet i dzieci; jako typowy obrazek przytacza wyrwaną z kontekstu relację z diariusza Michała Kossakowskiego, z której wynikać ma, że oddziały generała Antoniego Listowskiego mordowały małych chłopców za to tylko, „że się krzywo uśmiechali”, a nawet posuwały się do tak wymyślnych tortur, jak zaszywanie żywemu człowiekowi w brzuchu żywego kota... (s. 25). Odwołanie do diariusza Kossakowskiego jest jedynym zresztą (pośrednim) potwierdzeniem owych zbrodni, przywołanym w przypisach przez Mieltjuchowa. Bez żadnego przypisu pojawia się natomiast (na s. 39) prawdziwie sensacyjna informacja o rozstrzelaniu przez Polaków w kwietniu–maju 1920 roku „3 tysięcy spokojnych mieszkańców Równego”, spaleniu wielu wsi, a także o dokonanej wówczas (przez Polaków) pogromie w miasteczku Tetijów, gdzie „wyrżnięto 4 tysiące ludzi”. W kolejnych informacjach o rzekomych polskich zbrodniach jako jedyna podstawa źródłowa przytaczane są sowieckie noty propagandowe kierowane do zachodniej opinii publicznej. Heurystyka źródeł nie jest w tym przypadku zajęciem dla autora pociągającym...

Oczywiście zbrodnie popełniano w czasie owej wojny — problem w tym, czy takie, czy w takiej skali i czy ich sprawcami byli wyłącznie polscy żołnierze? Autor, pomijając tutaj w ogóle zbrodnie strony sowieckiej, dokumentowane choćby na gorąco w dzienniku towarzyszącego 1. Armii Konnej Izaaka Babla, zmierza po prostu najkrótszą drogą do konkluzji, która przyda mu się w trzeciej części jego książki: w pierwszej (z lat 1919–1920) wojnie polsko-sowieckiej strona polska przygotowała swoją agresję i zbrodniami zasłużoną odpowiedź w postaci losu, jaki osiągnął ją w drugiej wojnie polsko-sowieckiej — we wrześniu 1939 roku i w jej konsekwencjach. Podsumowaniem tego wniosku jest typowy dla postsowieckiej historiografii (propagandy) bilans losu jeńców w wojnie 1919–1920 roku: Polacy zamęczyli w obozach jenieckich bądź wręcz zabili bezpośrednio za linią frontu 60 tysięcy jeńców sowieckich, podczas gdy z niewoli sowieckiej wrócili wszyscy polscy jeńcy (s. 105). Naturalnie Mieltjuchow nie przedstawił przy tym żadnych nowych danych, które źródłowo podważyłyby ustalenia najlepszego znawcy tematu — Zbigniewa Karpusa, wskazujące, że w polskich obozach jenieckich zmarło istotnie około 18 tysięcy jeńców — i podobna liczba (16–20 tysięcy) polskich jeńców z lat 1919–1920 nie przeżyła niewoli sowieckiej⁴.

W wymiarze politycznym echem tej samej tendencji u Mieltjuchowa jest przyjmowanie za dobrą monetę wszelkich sowieckich „ofensyw pokojowych” — z wiosny 1919, przełomu 1919 i 1920 roku, przy jednoczesnym pokazywaniu polityki polskiej wobec Moskwy wyłącznie i zawsze jako chytrej gry, mającej ukryć przygotowania do kolejnych aktów militarnej agresji. Pod względem rzetelności opisu przygotowań strony sowieckiej do decydującej rozprawy z Polską narracja Mieltjuchowa stanowi poważny krok wstecz w stosunku do prac pierwszych sowieckich historyków wojskowości, z Kakurinem

⁴ Podsumowanie ustaleń tego autora znaleźć można w: Z. Karpus, K. Karpus, *Problem jeńców wojennych w stosunkach polsko-sowieckich w latach 1918–1921*, w: *W kraju i na wychodźstwie. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Sławomirowi Kalembce*, Toruń–Olsztyn 2001, s. 977–988.

i Mielikowem na czele, a nawet w stosunku do monografii Michutiny. Wedle młodego historyka moskiewskiego plany takie zaczęły się konkretyzować dopiero w końcu marca 1920 roku (s. 33–34) — i naturalnie miały one wyłącznie charakter odpowiedzi na zagrożenie ze strony polskiej⁵. W kategoriach „obrony Republiki Rad” autor interpretuje nawet ofensywę Armii Czerwonej nad Wisłą latem 1920 roku. Na potwierdzenie tej tezy przyjmuje wprost wersję Stalina, z jego oficjalnych *Dzieł* (według wydania z 1947 roku), zgodnie z którą komisarz idącego na Lwów Frontu Południowo-Zachodniego zainteresowany był wyłącznie „obroną Republiki” (s. 72). Gdyby Mieltuchow zechciał choćby skorzystać z materiałów publikowanych w ostatnich latach przez jego rosyjskich kolegów-archiwistów, mógłby zwrócić uwagę na zgola inne w tonie i treści wypowiedzi Stalina (np. jego telegram do Lenina z 24 lipca 1920 r., w którym pisał, iż po rozbiciu Polski trzeba teraz „pobudzić rewolucję we Włoszech [...] i w takich nieokrzepłych jeszcze państwach, jak Węgry, Czecho (Rumunię przyjdzie rozbić)”), czy samego Lenina, który jeszcze 12 sierpnia przypominał, iż „z politycznego punktu widzenia jest arcyważne, żeby dobić Polskę”⁶. Mieltuchow jednak z takich materiałów nie korzysta...

Nie pisze również nic o staraniach agentów dyplomacji sowieckiej (z Wiktorem Koppem na czele) o nawiązanie efektywnej współpracy z Niemcami przeciwko Polsce. Nie pisze także nic o tym, że w konfrontacji 1920 roku po stronie polskiej walczyły licznie i bitnie oddziały ukraińskie spod znaku Symona Petlury; tym bardziej nie wspomina o formujących się u boku Wojska Polskiego kilkunastotysięcznych formacjach Rosjan (gen. Borisa Peremykina, esaula Jakowlewa); pojawia się tylko jedna wzmianka o oddziałach Stanisława Bułak-Bałachowicza (jednak bez żadnej informacji, że działały one pod politycznym patronatem komitetu antybolszewickiej „trzeciej Rosji” Borisa Sawinkowa). To wszystko bowiem nie pasuje do ogólnej tezy, zgodnie z którą wojna lat 1919–1920 była wojną polsko-rosyjską *tout court* — wojną, w której strona polska, jak już wspomnieliśmy, była agresorem, usiłującym zrealizować imperialistyczne plany Piłsudskiego wbrew wszystkim niepolskim narodowościom Europy Wschodniej. Armia Czerwona występuje w tym schemacie jako narzędzie obrony rosyjskiej racji stanu: narzędzie, którego zadaniem jest nie dopuścić do odbudowy polskiego zagrożenia dla rosyjskiej dominacji nad wschodnią Europą.

Pozostaje pytanie, dlaczego Armii Czerwonej nie udało się owego zagrożenia „wylimitować” całkowie już w roku 1920 i musiały z tym poczekać aż do roku 1939?

W odpowiedzi na to pytanie Mieltuchow idzie znów za interpretacją Stalina: niepowodzeniu pod Warszawą w sierpniu winne jest Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej (Siergiej Kamieniew), które nie przeciwstawiło się błędnym kalkulacjom operacyjnym dowódcy Frontu Zachodniego, Michaiła Tuchaczewskiego (s. 85–87). O planach politycznych bolszewickiego kierownictwa, które były podstawą wszelkiego planowania strategicznego „wojskowych specjalistów” nie dowiadujemy się z książki Mieltuchowa praktycznie nic. Nie chce on także uznać niemal żadnej roli strony polskiej w klęsce zadanej wojskom sowieckim latem i na progu jesieni 1920 roku. Można powiedzieć, że w jego interpretacji Armia Czerwona przegrała te wojnę sama z sobą, z błędami części własnego dowództwa. Nie dowiadujemy się więc nic o planowaniu strategicznym i operacyjnym polskiego dowództwa ani w sierpniu 1920, ani przed bitwą niemeńską. Po prostu Armia Czerwona wycofywała się...

Druga część książki opiera się na wyostrzonym do karykatury schemacie II Rzeczypospolitej jako kraju upoczywie podtrzymywanego imperializmu, prowadzącego do konfliktów ze wszystkimi sąsiadami, nie tylko z sowiecką Rosją. Pojawiają się tutaj takie „kwiatki”, jak choćby informacja, iż zbrojny konflikt polsko-czeski o Śląsk Cieszyński miał miejsce w styczniu 1920 roku (!), a także, iż konferencja Ententy w Spa podzieliła owo sporne terytorium „po połowie” (s. 107). Inspirowane i uzbrajane przez stronę sowiecką oddziały zbrojne walczące z państwem polskim na jego wschodnich kresach — to naturalnie przedstawiciele „ruchu narodowo-wyzwoleńczego białoruskiej i ukraińskiej ludności”, natomiast walcząca po drugiej stronie, nierzadko wspierana przez stronę polską — to znów wyłącznie „biełogwardziejskie bandformowania” (s. 113). W całym okresie międzywojennym autor tropi przede wszystkim przejawy agresji polskiej wobec słabszych sąsiadów: Litwy i Czechosłowacji, których jedynym obrońcą był w miarę swych możliwości Związek Sowiecki (zob. m.in. s. 143–144, 150–158).

⁵ Por. — dla kontrastu — A. Nowak, *Rok 1920: pierwszy plan ofensywy sowieckiej przeciw Polsce*, „Niepodległość”, t. XLIX, [Nowy Jork–Warszawa] 1997; tenże, *Polska i trzy Rosje...*, s. 502–591.

⁶ Telegram Stalina do Lenina z 24 VII 1920 r., w: *Bolszewistkoje rukowodstwo. Pieriepiska: 1912–1927*, Moskwa 1996, s. 148; zapiska Lenina do E. Sklińskiego (zastępcy przewodniczącego Rewwojensowietu) z 12 VIII 1920 r., w: *Polsko-sowieckaja wojna. Rannieje nie opublikowanije dokumenty i materialy*, Moskwa 1994, cz. 1, s. 180.

Charakterystycznym wyrazem tej tendencji Mieltjuchowa jest tytuł rozdziału poświęconego polityce w Europie Wschodniej i Środkowej na przełomie 1938 i 1939 roku: „Po puti ekspansji”. Z treści rozdziału wynika niezbicie, że chodzi w tym czasie wyłącznie o ekspansjonizm polski. Interesującym dopełnieniem tego obrazu jest rozważany przez Mieltjuchowa już z wykorzystaniem źródeł archiwalnych (z Centralnego Archiwum Wojskowego w Moskwie) problem gry politycznej wokół problemu czechosłowackiego we wrześniu 1938 roku. Autor stara się tutaj obronić pogląd, iż strona sowiecka miała wówczas realny zamiar podjęcia działań wojennych przeciwko krajom dokonującym agresji na czechosłowackiego sojusznika ZSRR. Przedstawia bodaj po raz pierwszy tak dokładnie ówczesne przygotowania militarne Moskwy do wojny przeciwko Polsce, która — jak rozpatrywano to w ówczesnym kierownictwie sowieckim i jak przyjmuje to sam Mieltjuchow — mogła wystąpić w przypadku wojny niemiecko-czechosłowackiej po stronie Niemiec, nawet przeciwko Francji. Opisując ogromną koncentrację sił Armii Czerwonej w Kijowskim i Białoruskim okręgach wojskowych (obejmującą m.in. blisko 7300 czołgów i 2700 samolotów), Mieltjuchow stara się wykazać, że Związek Sowiecki chciał uczciwie wywiązać się ze swych sojuszniczych zobowiązań wobec Pragi, a na przeszkodzie stanęła jedynie kapitulanka postawa Francji (wraz z Anglią), która odrzuciła propozycje attaché sowieckiego z połowy września 1938 roku w sprawie uderzenia na Polskę jako kluczową część skupionego wokół Hitlera agresywnego bloku (s. 162–174).

Całą narrację drugiej części książki Mieltjuchowa organizuje, można powiedzieć, perspektywa ścisłego sojuszu niemiecko-polskiego skierowanego przeciw Związkowi Sowieckiemu. Cytuje popierające myśl takiego sojuszu wystąpienie odsuniętego już od wpływów byłego ministra Eustachego Sapiehy jeszcze z 1933 roku (s. 133); za „klasykiem” sowieckiej historiografii W. Ja. Sipołsem powtarza pogląd, iż Polska razem z Rumunią szykowała się w 1938–1939 roku do oderwania od Rosji sowieckiej Ukrainy i Zakaukazia, czego mogła dokonać tylko w ramach porozumienia z hitlerowskimi Niemcami (s. 175–176). Dla Mieltjuchowa takie rozwiązanie było najbardziej logiczne i w związku z tym uznaje, że kierownictwo sowieckie musiało brać je jak najpoważniej pod uwagę. Możliwość uformowania antysowieckiej osi Berlin–Warszawa Mieltjuchow widzi nie tylko do ostatniej wizyty ministra Becka w stolicy III Rzeszy (w styczniu 1939), ale dostrzega nawet jej ofertę już po uzyskaniu brytyjskich gwarancji dla Polski — w... w słynnym przemówieniu sejmowym Becka z 5 maja. Wówczas, zdaniem autora *Sowietsko-polskich wojn*, polski minister nie mógł już wprost mówić o sojuszu z Niemcami — z obawy o utratę władzy w niepopierającym takiego rozwiązania społeczeństwie polskim — ale faktycznie objawiał gotowość dalszych rozmów z Berlinem (sic! — s. 184).

Obawa przed zawarciem sojuszu polsko-niemieckiego, choćby w ostatniej chwili przed wrześniem 1939 roku, miała być — według Mieltjuchowa — główną przyczyną przyjęcia przez Moskwę oferty rozmów z Ribbentropem 23 sierpnia (s. 190). Jak wszystkie poczynania polityki sowieckiej w okresie międzywojennym i to także — pakt Ribbentrop–Mołotow — miało więc charakter czysto obronny... (tak też Mieltjuchow interpretuje wszystkie układy sowiecko-niemieckie w okresie międzywojennym: od Rapallo, poprzez układ z kwietnia 1926 roku, aż po podpisany 23 sierpnia 1939 roku pakt w Moskwie).

Aby przedłużyć taką linię interpretacji na wydarzenia września 1939 roku, autor *Sowietsko-polskich wojn* zdecydował się na pominięcie przy omawianiu paktu Ribbentrop–Mołotow (zajmującym w tej książce jeden akapit!) jakichkolwiek wzmianek o tym, iż zakładał on współpracę obu państw-sygnatariuszy w przygotowywanej napaści na Polskę. Część trzecia pracy Mieltjuchowa otwiera więc rozdział zatytułowany „Przed wyborem”. Obejmując rozdziałem tym wydarzenia między 1 a 17 września, autor daje do zrozumienia, że w tym czasie Związek Sowiecki bynajmniej nie określił jeszcze swojej polityki wobec Polski; że decyzja o uderzeniu na Rzeczpospolitą nie wynikała z żadnych układów z Berlinem, ale była wynikiem podejmowanego w Moskwie z roztropnym namysłem „wyboru”: „Sowieckie kierownictwo nie zamierzało przyglądać się beczynnie rozwojowi sytuacji w Polsce i bez jakichkolwiek próśb Berlina rozpoczęło własne przygotowania wojskowe” (s. 279). Takie ujęcie pozwala Mieltjuchowowi przedstawić uzasadnienie napaści Armii Czerwonej na Polskę wyrażone w nocie odczytanej ambasadorowi Grzybowskiemu o świcie 17 września — bez żadnego komentarza (s. 297–298).

Opis samych przygotowań wojskowych strony sowieckiej do agresji oraz jej przebiegu mógłby być najwartościowszą częścią pracy Mieltjuchowa, gdyż sięga on w niej najczęściej do materiału archiwalnego, często jeszcze niewykorzystywanego przed nim. Niestety, skrajna tendencyjność w doborze owego materiału i całkowite pominięcie świadectw, sprzecznych z przyjętą przez autora linią argumen-

tacji, sprawiają, że ta właśnie część *Sowietsko-polskich wojn* stanowi największe historiograficzne kuriozum. Mieltjuchow bowiem chce pokazać sowiecką akcję, jak to ujmuję w podsumowaniu swej pracy, jako „operację pokojową” („działania Armii Czerwonej w Polsce można rozpatrywać, używając współczesnej terminologii, jako operację pokojową” [„mirotwórczeskuję operaciju”] — s. 408).

Na płaszczyźnie politycznej ma uzasadniać to karkołomne stwierdzenie nacisk Mieltjuchowa na to, że Związek Sowiecki nie był — wedle niego — związany żadnym sojuszem z Berlinem; nie stawał się stroną konfliktu między Niemcami a mocarstwami zachodnimi, zabezpieczał jedynie własne interesy w najbardziej pokojowy z możliwych sposobów. Z drugiej strony, wkraczając na ziemie II Rzeczypospolitej, Armia Czerwona nie dokonywała agresji, ale wręcz odwrotnie: „przywracała terytoria utracone w wyniku agresji zewnętrznej [w wojnie 1919–1920 roku]” (s. 406). Wreszcie dowodem na to, iż operacje sowieckie przeciw Polsce nie miały charakteru agresji, ma być dla Mieltjuchowa fakt, że mocarstwa zachodnie pogodziły się z rezultatami tychże operacji i uznały je za ruch w istocie antyniemiecki (s. 355).

Na płaszczyźnie samego przebiegu działań we wrześniu 1939 roku i ich bezpośrednich następstwach Mieltjuchow służy taki ich opis, który przeczyć ma przekonaniu, że strona sowiecka wykazała w ich trakcie jakąkolwiek brutalność, nie mówiąc już o zbrodniach. Obok informacji na temat wszelkich instrukcji, nakazujących krasnoarmiejcom zajmować się troskliwie jeńcami i powstrzymać się od wszelkiego rabunku (s. 358–359), otrzymujemy więc następujące uogólnienie: „postępowanie sowieckich żołnierzy wydawało się dziwne — z reguły nie strzelali oni pierwsi, do polskich żołnierzy odnosili się z demonstracyjną życzliwością, częstowali papierosami i mówili, że przyszli z pomocą przeciwko Niemcom” (s. 301). Gdzieniedzie — autor wymienia walki o Grodno, Wilno, Szack, Wytyczne — miały miejsce regularne walki, w których autor podkreśla męstwo i umiejętności zawsze oczywiście zwycięskich w nich wojsk sowieckich (w opisie wojny w roku 1919 czy 1920 nie ma miejsca na jeden choćby przykład podobnej uwagi pod adresem polskich przeciwników). Jeśli zdarzają się zbrodnie — to popełnia je strona polska. Zbrodniom wojennym popełnionym we wrześniu 1939 roku Mieltjuchow poświęca cały rozdział, zatytułowany „Podszewka wojny”. Okazuje się jednak, że są to właśnie przede wszystkim zbrodnie dokonane przez Polaków na żołnierzach sowieckich i ludności cywilnej ziem wschodnich. I tak na przykład pod Skidlem oddział polski miał zabić 17 cywilów, w tym dwóch chłopców w wieku 13 i 16 lat (s. 308); w Łomży natomiast wkraczająca 29 września Armia Czerwona zastała aż „1600 trupów pokojowo nastawionych mieszkańców” (s. 335). Żadnych odnośników źródłowych do tych rewelacji autor jednak i tym razem nie podaje. Gdy mowa o zbrodniach, które mieli popełnić żołnierze sowieccy, Mieltjuchow znajduje dla nich zawsze wytłumaczenie (a to zemsta za zabicie przez polskich żandarmów robotnika, a to naturalny odruch wobec zbrojnego buntu polskich jeńców-oficerów), albo też stwierdza, że znane wypadki samosądów dokonywanych na polskich jeńcach we wrześniu 1939 roku kończyły się zawsze bardzo surowymi karami, jakie wymierzały winnym tych przestępstw organa sowieckiej prokuratury wojskowej (s. 373–381).

Za syntezę spojrzenia Mieltjuchowa na przebieg operacji wojennych Armii Czerwonej na ziemiach II Rzeczypospolitej można uznać przytaczane przez niego bez komentarza opinie wygłaszane na ten temat bezpośrednio po zakończeniu owych działań przez przedstawicieli miejscowej ludności. I tak na przykład wileński robotnik miał stwierdzić, że „Armia Czerwona odnosi się do miejscowej ludności delikatnie”, zaś polski chłop ze wsi Sołowji, B. Mackiewicz, rozwinął tę myśl w ten sposób: „Mówili nam, że Armia Czerwona i bolszewicy to barbarzyńcy, że zrywają w domach święte obrazy, burzą kościoły, mordują księży, gwałcą kobiety. A w rzeczywistości Armia Czerwona to najbardziej kulturalna armia ze wszystkich, jakie przechodziły przez te ziemie — nawet jabłka nie ruszy. Często się ich — a i to nie biorą” (s. 383). O tym, że Mieltjuchow wykorzystuje te zapisane w czasie kampanii „wyborów” do Ludowych Zgromadzeń Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi wystąpienia jako wyraz autentycznych, przeważających na zajętych przez Armię Czerwoną obszarach opinii, świadczy to, iż w konkluzji rozdziału poświęconego owym „wyborom” podpisuje się on pod tezę, że „wyniki owych wyborów pokazały, iż przytaczająca większość ludności owych obszarów zgadzała się z ustanowieniem władzy sowieckiej i ich przyłączeniem do Związku Sowieckiego” (s. 384).

Nie było więc sowieckiej agresji, nie było współpracy sowiecko-niemieckiej, nie było sowieckich zbrodni we wrześniu 1939 roku — to wszystko jeszcze raz z naciskiem powtarza Mieltjuchow w podsumowaniu swej książki. Zawiera w nim swe najbardziej szokujące opinie. Takie choćby, jak stwierdzenie, że „pakt Ribbentrop–Mołotow był formalnie całkowicie zgodny z polsko-sowieckim układem o nieagresji”, a w dołączonym do paktu tajnym protokole „nie były ustalone żadne antypolskie porozu-

mienie między stronami” (oba cytaty — s. 398), czy — dalej — że „twierdzenie, jakoby Armia Czerwona pomogła Wehrmachtowi rozgromić Polskę nie odpowiada rzeczywistości” (s. 403). Najbardziej poruszające są jednak zdania, które autor, już niejako na marginesie swojego tematu, poświęcił kwestii Katynia i deportacji sowieckich między wrześniem 1939 a czerwcem 1941 roku. Otóż zdaniem Mieljtuchowa nie może być w tym okresie mowy o jakiegokolwiek antypolskiej polityce władz sowieckich na zdobytych terenach. Wręcz przeciwnie, troską naczelnika Zarządu Politycznego Armii Czerwonej, Lwa Mechlisa, była przede wszystkim ochrona ludności polskiej przed przejawami wrogości ze strony uciśnianych dotąd przez Polaków mniejszości, przede wszystkim ukraińskiej (s. 411–412). Tą intencją tłumaczy Mieljtuchow cały sens deportacji: „była to forma złagodzenia przez sowieckie kierownictwo ostrości narodowej nienawiści na nowych terytoriach. Oczywiście był to środek ‘barbarzyński’, ale czy lepiej było dopuścić do nacjonalistycznej ‘rozprawy’ między miejscową ludnością? Nie mówiąc już o tym, że deportacja to nie rozstrzelanie” (s. 415). Książka Mieljtuchowa powraca w ten sposób do motywu niewdzięcznych Polaków — niewdzięcznych podwójnie: bo, po pierwsze, deportując ich na Syberię czy do Kazachstanu, władza sowiecka ratowała ich przed ukraińskimi „rezunami”, a — po drugie — tylko ich deportowała, a mogła przecież rozstrzelać...

Co do rozstrzelanych — tych, którzy znaleźli się na liście podanej przez Berię i zatwierdzonej przez Biuro Polityczne KC RKP(b) w marcu 1940 roku — Mieljtuchow wylicza, że rozstrzelano na tej podstawie faktycznie nieco ponad 22 tysiące osób. I przypomina swoją tezę z pierwszej części książki — iż Polacy „zameczyli” 60 tysięcy jeńców sowieckich w latach 1919–1921, dodając przerażająco brzmiące słowa: „wydaje się, że ten tragiczny temat w stosunkach między naszymi narodami powinien być rozstrzygany na zasadzie wzajemności” (s. 416). Czy chodzi o brakujące w tym bilansie jeszcze 38 tysięcy Polaków do rozstrzelania...?

Książka Mieljtuchowa szokuje. Szokuje dlatego tak bardzo, iż prezentowana jest rosyjskiemu czytelnikowi nie jako polityczna publicystyka czy propaganda, ale opracowanie naukowe, opatrzone blisko 900 przypisami i umocnione autorytetem badawczym autora — doktora habilitowanego nauk historycznych. Szokuje tym bardziej, iż w odróżnieniu od wielu niezwykle wartościowych opracowań i wydawnictw źródłowych, jakie wyszły w ostatnich latach spod pióra rosyjskich badaczy poruszanych przez Mieljtuchowa tematów, jego książka ukazuje się w dużym — jak na obecne warunki rynku książki w Rosji — nakładzie 7 tysięcy egzemplarzy. Jest więc najwidoczniej zapotrzebowanie na tego rodzaju skrajnie cyniczną obronę stalinowskiej „racji stanu”⁷.

W książce Mieljtuchowa znaleźć można jednak również źródło pewnej nadziei: nadziei na to, że powrót rosyjskiej historiografii (a więc w jakiejś mierze i rosyjskiej świadomości historycznej) do stanu sprzed lat trzydziestu czy pięćdziesięciu nie jest jednak możliwy. Świadczy o tym pasja, z jaką Mieljtuchow podejmuje polemikę ze swoimi kolegami badaczami XX-wiecznych stosunków polsko-rosyjskich, którzy jego tezy całkowicie odrzucają. Oleg Ken, Siergiej Słucz (prace tego młodego historyka z Moskwy są przedmiotem szczególnej furii Mieljtuchowa), Natalia Lebiediewa, Władimir Niewieżyn, a można by dorzucić tu jeszcze wiele innych, być może celowo pominiętych przez autora *Sowietsko-polskich wojn*, dowodzą swoimi drukowanymi w ostatnich latach pracami, że współczesna historiografia rosyjska potrafi mierzyć się w obiektywny, ściśle naukowy sposób z najtrudniejszymi, najbardziej nawet bolesnymi tematami we wzajemnych stosunkach Polaków i Rosjan w XX wieku. Książka Mieljtuchowa pojawia się w tym kontekście jako groźne memento.

⁷ Mieljtuchow podpowiada także Polakom, jak powinna wyglądać ich racja stanu, zgodnie z logiką wiecznej konfrontacji Wschodu i Zachodu, Rosji i Europy o panowanie nad obszarem bałtycko-czarnomorskiego Międzymorza. Stwierdza zatem, że dla Polski nie ma w tym starciu osobnego, pośredniego miejsca; jest tylko wybór: między Rosją a Zachodem. Mieljtuchow nie upiera się wcale, że musi to być wybór za Rosją. Jego zdaniem Polska zmarnowała swoją szansę, zwłaszcza w 1939 roku, nie decydując się na oparcie o III Rzeszę (s. 399 i 417). W tym kontekście cytuje on z pełną aprobatą ocenę samego Mołotowa: „«tradycyjna polityka [polska] pozbawionego zasad lawirowania i gry między Niemcami a ZSRR okazała się nie do zrealizowania i skończyła się całkowitym bankructwem»” (s. 417).